

83 lata szukali jego grobu

data aktualizacji: 2023.11.15 autor:



Kapral Mieczysław Nowakowski na początku września 1939 roku został ranny i po tygodniu 19 września 1939 r. zmarł w skierniewickim szpitalu. Został pochowany na Cmentarzu Św. Józefa w Skierniewicach. Rodzinie dopiero po 83 latach udało się odnaleźć jego grób. Oto niezwykła historia kaprała Nowakowskiego.

Z ziemiańskiej rodziny

Mieczysław Nowakowski urodził się w 1919 r. w Wólce Dobryńskiej (leży przy międzynarodowej drodze Berlin - Moskwa, pomiędzy Białą Podlaską a Terespołem) w rodzinie ziemiańskiej. Jego rodzicami byli: pochodząca z Białej Podlaskiej Anna Nowakowska z domu Czeczulewska i Marian Nowakowski, ziemianin z Wólki Dobryńskiej. Miał pięcioro rodzeństwa, braci: Kazimierza, Ignacego, Wacława oraz dwie siostry: Reginę i Marię. Oprócz 93 -letniej Marii, wszyscy już nie żyją. Jego ojciec był niezwykle szanowany przez lokalną społeczność, był praktykującym, żarliwym katolikiem. Mieczysław podziwiał wojskowych z lotniska w Małaszewiczach, którzy przychodzili na niedzielne, poranne msze święte do kościoła w Wólce Dobryńskiej i po ukończeniu szkoły podstawowej zapragnął pójść w ich ślady i trafił do szkoły wojskowej w oddalonym o 15 km w Brześciu. A dostał

się dzięki do niej dzięki wstawiennictwu niezwykle życzliwego ks. Ludwika Liponogi, proboszcza parafii w Wólce Dobryńskiej. - Mietek świetnie wyglądał w mundurze i ciągle przywoził mi z wojska cukierki i za to, jako dziecko, bardzo go kochałem - wspomina 93-letnia Maria Mincewicz, młodsza o 11 lat młodsza jego siostra. Mieczysław był dobrym uczniem i szybko awansował na stopień kaprała. Z tym stopniem zastał go wybuch II wojny światowej. Zaraz po jej rozpoczęciu kadeci brzeskiej szkoły ruszyli pociągami w głąb Polski, by bronić kraju.

Rozprawimy się z agresorem

Stacjonowali w Jeżowie, gdzie zaskoczyło ich niemieckie wojsko. Już w pierwszych dniach kampanii wrześniowej, w walce wręcz z Niemcami, został ranny.

- Tuż po napaści Niemiec na Polskę, napisał jeszcze list do rodziców - szybko rozprawimy się z agresorem. Niestety niedługo później dotarła wiadomość, że został ranny i zmarł. Rodzice bardzo rozpaczali, płakali i otrzymali informację, że został pochowany w Skierniewicach, ale nie podano gdzie. Wojna nie pozwoliła im pojechać do Skierniewic. Po wojnie brat Ignas pojechał do Skierniewic, ale nie odnalazł jego grobu - wspomina pani Maria.

W listopadzie 2022 r. siostra Mieczysława, Maria Mincewicz, poprosiła kuzynkę Danutę Mincewicz, która pracuje w słynnym Instytucie Ogrodnictwa i mieszka w Skierniewicach, by spróbowała odnaleźć grób jej brata. I zdarzył się cud, bo w ciągu 5 dni kuzynka odnalazła dobrze zachowany grób na cmentarzu w Skierniewicach, którym opiekuje się magistrat.

- Och jestem bardzo zadowolona, bo dręczył mnie problem, gdzie jest pochowany Mietek. Już nie pojedę na jego mogiłę, ale mam nadzieję, że pojedzie ktoś z rodziny i ją odwiedzi - nie kryła radości, że jej starania zostały uwieńczone odnalezieniem grobu.

Podziękowanie

Mogiłę przed tegorocznym dniem Wszystkich Świętych odwiedził Janusz Mincewicz, siostrzeniec Mieczysława Nowakowskiego, syn Marii Mincewicz, mieszkaniec Katowic, dziennikarz m.in. Gazety Wyborczej. Zapalił pierwszą od 84 lat świeczkę od całej rodziny na grobie wujka.

- Wujek zawsze był w rodzinnych wspomnieniach. Jest dla nas nie tylko bohaterem, ale też patriotą, który oddał życie za Ojczyznę. Miał tylko 20 lat i całe życie przed sobą. Niestety wojenna kula niemieckiego żołnierza mu je zabrała - mówi Janusz Mincewicz, który był zaskoczony dobrym stanem mogiły wujka i innych poległych w kampanii wrześniowej żołnierzy.

W podziękowaniu do prezydenta i przewodniczącego Rady Miasta Skierniewic Janusz Mincewicz, napisał:

„Składam na Panów ręce serdecznie podziękowanie w imieniu całej rodziny, a szczególnie mojej Mamy, siostry poległego, za dbałość o grób Wujka i innych poległych żołnierzy. Cieszę się, że w Skierniewicach władarze miasta pamiętają, by oddać należyty hołd i szacunek zmarłym, a w tym wypadku poległym żołnierzom. Że pamięć o zmarłych, to nasz chrześcijańska kultura”.

Siostrzeniec Mieczysława Nowakowskiego podziękował także Piotrowi Paradowskiemu z Miejskiego Muzeum w Skierniewicach, który pomógł znaleźć mu grób i towarzyszył na cmentarzu, opowiadając, w jakich okolicznościach zginął kapral Nowakowski i jak odbył się jego pochówek.

„Gratuluję Skierniewicom takiego profesjonalnego, jak Pan Piotr, entuzjasty historii miasta” – podkreśla Janusz Mincewicz.

Przygotował: Janusz Mincewicz

Tragedia wojny nie skończyła po śmierci brata

„Mama pamięta naloty, w czasie których uciekali do specjalnie na tę okazję wybudowanych ziemianek daleko w polu. Przed napaścią Niemiec na ZSRR w ich domu jeden pokój zajęli Niemcy, którzy oczekiwali na wyjazd na wschodni front.

- Niemcy przed wprowadzeniem się, odmalowali swoje mieszkanie. Była też historia miłosna, bo jeden z Niemców Hans zakochał się w mojej starszej siostrze Reginie, która już miała narzeczonego Janka Kondrackiego, który został później jej mężem. Pamiętam, że Janek był zły, kiedy Hans zalecał się do Reginy. Później Hans przeżył tragedię, bo zginęli jego rodzice, bardzo rozpaczał. Kiedy wyjeżdżał na wschodni front do Rosji, to obiecał, że jak przeżyje, to napisze list. Niestety nie napisał, co wskazuje, że chyba zginął. Szkoda, bo zapamiętałam go jako fajnego człowieka, który dawał mi cukierki i chodził na potańcówki, bawił się z dziewczynami z Wólki – opowiada.

W pamięci Mamy utkwił też front wojenny z 1944 r., kiedy Rosjanie wypierali Niemców.

- Och to były straszne dni, Rosjanie, w porównaniu z Niemcami, byli brudni, głodni i pochodzili z różnych republik ZSRR, byli wśród nich Mongołowie i Azjaci, kogo tam jeszcze nie było. Spali na gałęziach w pobliskim lesie, byli źle ubrani, karabiny nosili na sznurkach. Pamiętam, że zabrali nam konia, dając w zamian wychudzoną, starą, chorą szkapę, a swoje działo, z którego atakowali Niemców, ustawili przy naszej oborze. W czasie wojny zginęło od kul Rosjan kilku Niemców, jeden z nich został pochowany na polu nadleśnictwa przy drodze do Dobrynia Dużego, mieszkańcy kładli nim kwiaty i palili znicze, bo to przecież też człowiek. Jednak z czasem został zapomniany. Dziś rośnie na nim młody las. - Bardzo się baliśmy, bo wojna to straszna rzecz, oby już jej nigdy nie było, oby nieprzyszła do nas z Ukrainy – obawia się. W czasie wojny zmarł ojciec Mamy, który chorował na żółtek, a opieka medyczna była w tym czasie na bardzo słabym poziomie, można wręcz powiedzieć, że jej praktycznie jej nie było”.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/42842-83-lata-szukali-jego-grobu>